

PRENUMERATA
„Gazety Polskiej”
wynosi rocznie:
W Brazylii 10\$
W Argentynie 10pes.
Am. Pol. 3 dol.
Wychodzi 2
razy na ty-
dzień w środy
i soboty. Wy-
danie 4 stron.

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Adres dla li-
stów i przesy-
łek pienięż-
nych, (vales
postaes)
GAZETA
POLSKA
Caixa postal B.
Curitiba-Parana
Redakcja mieści
się przy ul. Aqui-
labam N. 87

N. 73

WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Kurytyba Sobota dnia, 4 Października 1924

REDAKTOR: I. Sklarski.

Rok XXXIII

Rodakom w Polsce ku przestrodze.

(Dokończenie)

Takie rzeczy wypisuje p. Wł. Wójcik w niecałym miesiącu po przybyciu do Brazylii, względnie do Parany. Nie wiadomo doprawdy co więcej podziwiać w tym artykule p. Wł. Wójcika, czy jego bezgraniczną naiwność, czy też z góry uplanowaną zbrodnią działalność agenta emigracyjnego. Pan ten w swym artykule wypisuje od początku do końca same kłamstwa, mające widocznie na celu zwabienie do Brazylii jak największej ilości wychodźców polskich, aby tylko dobrze obłożyli się niesumienne towarzystwa emigracyjne i ich godni agenci. Dlatego też nie możemy posadzać p. Wł. Wójcika o naiwność. Kto z taką pewnością i w tak różnorodnych barwach przedstawiał tutejsze stosunki po pobycie jednomiesięcznym, ten z pewnością działać musiał według planu z góry ułożonego i jedynie w złym celu.

Dlatego ostrzegamy Rodaków w Polsce, aby nie dawali wiary takim zbrodniczym propagandom emigracyjnym, choćby one nawet pochodziły ze źródeł poważniejszych, ale z pewnością źle poinformowanych.

Stosunków brazylijskich nie można absolutnie porównywać z północno-amerykańskimi.

Kłamstwem jest, aby w Brazylii, względnie w Paranie wystarczyło zaorać i zasieć ziemię, aby zbierać wszystko, czego dusza zapagnie.

Natomiast prawdą jest, że koloniści prze-
ważnie mają się dobrze, ale do tego wzglę-
dnego dobrobytu doszli po kilkunastoletniej
nadludzkiej pracy, gdyż uprawa ziemi w
Brazylii jest znacznie uciążliwsza niż w
Polsce.

Kłamstwem również i to bezczelne jest
twierdzenie, aby chłop w Polsce więcej za-
łował kury niż kolonista w Paranie konia,
gdyż dobry koń tutaj jest droższy niż w
Polsce, albo żeby kolonista zjadł tyle świń,
gdyż te tu są również drogie, a dowodem

tego, że kilo szmalcu kosztuje obecnie około
czterech milrejsów. Nieprawdziwymi również
są opisywania p. Wł. Wójcika co do zarob-
ków i cen ziemi. Kolonista za roboty rzą-
dowe przy drogach nie zarabia więcej jak
do czterech milrejsów dziennie, tak samo
ma się sprawa z zarobkami końmi. Ziemia
dobra kosztuje od 200 do 500 milrejsów
za morgę. Ziemię po 20 milrejsów można
nabyć tylko tam, gdzie p. Wł. Wójcik za-
mierzał poszukiwać „kamyczków” t. j. w
niezaludnionych, dalekich i kamienistych te-
renach wielu tutejszych stanów, które ze
względu na klimat tropikalny i niezdrowy
do kolonizacji się nie nadają.

Co do „kamyczków” i innych ponętnych
drogich kamieni i kruszców, to tylko tyle
możemy powiedzieć, że było tu już wielu
takich naiwnych poszukiwaczy i awanturni-
ków, ale żaden z nich majątku na nich nie
zrobił, bo ich nie znalazł, chociaż istotnie
nie brak ich w Brazylii.

Nie wspominamy już o innych błagach
p. Wł. Wójcika, bo chyba im i nasi rodacy
w Polsce nie uwierzyli, gdyż zanadto czu-
je „bajką”.

Do stanów Parana, Sta Catharina i Rio
Grande do Sul przybyć mogą TYLKO
ROLNICY UBODZY LUB BEZROLNI,
POSIADAJĄCY LICZNE RODZINY JA-
KO SIŁĘ ROBOCZĄ i to dopiero wtedy,
gdy rząd polski zawrze odnośną umowę z
rządem brazylijskim i w ten sposób uchro-
ni wychodźców polskich od wielkich strat
i mnóstwa trudności i przykrości, jakie za-
wyczaj czekają wychodźcę rolnika przy o-
trzymaniu lotu i ustaleniu się na nim.

Dla rzemieślników są też nielepsze wi-
doki, przynajmniej w Paranie, gdyż napływ
rękodzielników z każdym prawem wzra-
sta. W większych miastach innych stanów
jest względnie łatwiej o robotę dla znają-
cych język portugalski, ale tak tu, jak i tam
zarobki są mniejsze niż w Polsce, wobec
czego szukanie takiego samego zarobku za
morszem usprawiedliwić mogą tylko jakieś
nadzwyczajne stosunki osobiste.

Dla rodaków inteligentnych, z wykształ-
ceniem, niema tu pola do zrobienia lepszej

karjery niż w kraju ojczystym. Dawniej mo-
gli jeszcze zarabiać jako miernicy lub nau-
czyciele i jako tako vegetować. Dziś i to
ustalo. Pomiarów jest znacznie mniej i na
nich miernicy są w bezczelny sposób wy-
zyskiwani; często po cztero lub pięciome-
sięcznej ciężkiej pracy w lasach powraca
miernik bez grosza, bo przedsiębiorca go
okradł, albo sam został okradziony.

Nauczycielstwo jest obecnie wykluczone
dla nowych przybyszów, przynajmniej w
pierwszych miesiącach, albowiem rząd bra-
zylijski wymaga teraz od nauczycieli, chcą-
cych uczyć w polskich szkołach, egzaminu
z języka portugalskiego i na podstawie je-
go wydaje dyplom upoważniający do nau-
czania. Dlatego, kto chce pracować nad o-
światą dziatwy polskiej na naszych kolo-
niach, ten musi się wpraw przygotować do
egzaminu z języka portugalskiego, co wy-
maga przynajmniej kilku miesięcy czasu; a
dopiero po otrzymaniu dyplomu może otrzy-
mać posadę nauczyciela, przeważnie licha
płatna, w tutejszych szkołach polskich.

Chyba gdyby się udało p. Wł. Wójko-
wi nazbierać dużo „kamyczków”, o których
wie i po ich spieniężeniu zakupić ogromne
obszary ziemi, rozparcelować je, założyć o-
gromne „fazendy”, więcej garbarń (nie brak
ich i teraz p. R.), „fabryczki” konserw (o
których „ciemny” naród katolicki nie ma
pojęcia p. R.) to wówczas możnaby spro-
wadzić „mądrych” postępców, aby stwo-
rzyli sobie tutaj „raj brazylijski”. Są to jednak
marzonki, w które sam p. Wł. Wójcik nie
wierzy.

Zakończając, ostrzegamy jeszcze raz roda-
ków w Polsce, aby bredniom, w rodzaju
powyż przytoczonego artykułu p. Wł. Wój-
cika, wiary nie dawali i zanim postanowią
opuszczyć ziemię rodzinną i wyjechać do Bra-
zylii, wpraw zasięgnąć dokładnych i uczci-
wych objaśnień, których im konsulat polski
lub pisma polskie w Kurytybie nie odmówią.



Wiadomości z Polski.

PRZYJAŹŃ POLSKI Z WĘGRAMI ZA- CIESNIA SIĘ.

Dn. 25 sierpnia br. obchodzili Węgrzy
bardzo uroczyste swoje święto narodowe.
Z tej sposobności skorzystało w Warszawie
wielu Polaków i złożyło życzenia w poseł-
stwie węgierskim w Warszawie. O godzi-
nie 11 przed południem odbyło się w War-
szawie uroczyste nabożeństwo. Następnie
poseł węgierski p. Belitska zaprosił na śnia-
danie skład poselstwa węgierskiego, przedsta-
wicieli kolonii węgierskiej w Warszawie
oraz licznych Polaków.

Stosunki polityczne i gospodarcze Polski
z Węgrami są doskonałe, przyjaźń zaciesnia
się. Niezadługo, a przysłówie „Polak i Wę-
gier to dwa bratanki” będzie znowu miało
rację bytu, jak w dawnych czasach, gdy Pol-
ska i Węgry łączyły się nieraz pod wspól-
nym berłem.

Stosunki gospodarcze pomiędzy obydwoma
krajami rozwijają się pomyślnie. Polska
sprzedaje Węgom sporo węgla i benzyny,
również bardzo wiele wyrobów włókiennic-
zych. Węgry zaś sprzedają Polsce przeważ-
nie wino, pozatem różne wyroby przemysłu
elektrycznego i metalurgicznego.

Komisja rzeczoznawców, składająca się z
Polaków i Węgrów, naradza się obecnie w
Budapeszcie nad uzgodnieniem kilku spor-
nych spraw z dziedziny gospodarczej. Jak
donoszą, to załatwienie tych spraw i poro-
zumienia polsko-węgierskiego przedstawia
się pomyślnie.

DOCHODY SKARBU PAŃSTWOWE- GO WZRASTAJĄ.

Z Warszawy donoszą nam, że cztery głów-
ne bezpośrednie rodzaje podatków (grunto-
wy, przemysłowy, dochodowy i majątkowy)
przyniosły skarbowi państwa w lipcu 38,6
milionów złotych, czyli 10 milionów więcej,
aniżeli w czerwcu r. b. Cztery najważniejsze
pośrednie podatki (spirytus, cukier, węgiel
i nafta) przyniosły w lipcu 19,1 milionów,
w czerwcu 16,6 milionów złotych. Dochody
skarbu państwa z monopolów wynosiły w

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach
przez Jerzego Bornes'a.

215

Kurytarzem tym posuwają się teraz obie i do-
chodzą do kręconych schodów, które się ślimaczko
między murami pod górą wija. Liana zbiera ostatki
swoich sił i wdrapuje się stopień za stopniem w
górze.

Towarzyszka jej zdaje się jednak być nieznu-
zona i biegnie coraz prędzej naprzód.

Wreszcie dochodzą one znow do drzwi, które
obłąkana z łatwością otwiera. Idzie ona naprzód i
wciąga pół martwą już Lianę do jednej z komnat
z zamkowych oświetlonej bladym blaskiem księżyca.
Są one już w parterze zamkowym. Z okna po-
koju w którym się obie obecnie znajdują, widać
ponure tonie stawu.

Liana pada na niską otomanę i mdleje ze znu-
żenia.

Gdy po długim czasie znow do przytomności
wraca, jest już dzień.

Z trudnością podnosi się Liana ze swego łóża
i rozgląda się zdziwiona.

Gdzie ona się właściwie znajduje? Czy nie jest
już więcej w tem straszniejszym podziemi?

Stopniowo tylko wraca jej świadomość tego, co
się z nią stało i owłada ją uczucie nieopisanej
radości. Z zachwytem wpatruje się w złote promie-
nie słońca.

Lecz gdzież się podział jej towarzyszka? Oglą-
da się w okół i spostrzega, że jest zupełnie sama
w pokoju.

Chee wstać z otomany, lecz członki odmawiają
jej posłuszeństwa. Śmiertelnie osłabiona pada napo-
wrot na swe łóżo i traci znow przytomność.

Tak leży Liana przez długi czas jak martwa.
Cierpienia ostatnich czasów tak moralnie jak i fi-
zycznie wyczerpały biedną ofiarę i omal że do
grobu jej nie doprowadziły.

Gdy obłąkana baronowa znow do pokoju wcho-
dzi, zastaje Lianę w bardzo niepokojącym stano-
wie. Przynosi ona kilka fiasek wina i włącza chorej

swój towarzyszce dla pokrzepienia jej więcej z tego
plynu niż ona w stanie obecnie przyjąć może.

Liana poważnie jest chora i potrzebowałaby
pielęgnacji rozumnej osoby, a nie tej biednej obłą-
kanej, która siedzi u łóża jej bardziej nieporadna,
niż małe dziecko.

Komnata, w której obie towarzyszki niedoli się
znajdują, leży zupełnie na uboczu i nie ma nawet
połączenia z resztą pokoi zamkowych. Jest do niej
tylko jeden tajemny i tylko baronowej znany
przstęp.

Nie dziw więc, że stary kasztelan, mimo wszel-
kich usiłowań, ani śladu Liany odnaleźć nie mógł.

Biedna kobieta leży bezsilna na swym łóżu i wal-
czy ze śmiercią, a towarzyszka jej nie ma pojęcia
o ogromnym niebezpieczeństwie grożącym jej i nie
troszczy się wiele o nią.

Jezeli nieszczęśliwej tej istocie nie zgaśnie nie-
lana pomoc, to będzie musiała pożegnać się z tym
światem...

Któż jej jednak ma pomóc? Kto ją tu odsu-
kać potrafi

ROZDZIAŁ CLCV.

Wystrzał z zasadzki.

Pełen nienawiści i chęci zemsty, pędzi hrabia
Egon za Rudobrodym, którego leśniczy z pomocni-
kiem już prawie dogonili.

Wtem rozlega się przez las odgłos strzału. Kula
hrabięgo staje dęba i zrzuca jeźdźcę ze siodła, po-
czem pędzi dalej galopem i zniką w lesie.

Bez życia i ruchu leży hrabia Egon na miękkim
mchu, a z głowy jego sączy się krew i tworzy tuż
obok niego purpurową kałużę.

Z krzaków wysuwa się teraz baron Foebren z
dymiącym się faszczem bronią w ręku.

Zbliża się do leżącego na ziemi hrabięgo i pa-
trzy ponuro i trwożnie w bladą jego twarz. Wzdry-
ga się na widok krwi płynącej z rany poległego.

— On już nie żyje — szepcze on. — Olga be-
dzie ze mną tym razem zadowolona.

Wtem słyszy on obok siebie przeszczerzenie gałęzi
i odwróciwszy się, spostrzega przed sobą człowieka
dość wątpliwego i podejrzanej powierzchowności Wy-

gląda on, jak włóczęga lub bandyta, sądząc z du-
beltówki, pistoletu i noża myśliwskiego, który mu
błyszczy za pasem.

Jest to Borsuk, faszczarz banknotów, który się tak
nagle przed nim zjawia.

Szuka on za Rudobrodym, a odgłos wystrzału
hrabięgo Egona na herszta przemytników tu go
zabawił. Był on więc świadkiem podstępnej czynu
barona.

Ozbrojnie przestraszony, jak morderca, przylapa-
ny na gorącym uczynku, gapi się Foebren na niezna-
nego mu przybysza, który się ze swej strony to na
niego, to na ofiarę spogląda.

To przecież hrabia Rotenburg! — woła on
wreszcie — Ach, panie baronie! To pan go za-
strzelił! Świetna ma pan ręka, nie ma co mówić!
Leży on tu już zupełnie nieżywy.

Baron opanowuje się szybko. Widzi on, kogo
ma przed sobą i że tego świadka obawiać się nie
potrzebuje. Wyprostowuje się więc dumnie i rzuca
śmiało bandycie pogardliwe spojrzenie.

— Co ty gadasz, włóczęgo! — grozi go ba-
ron. — Toś pewno ty sam wystrzelił. Zabieraj się
w tej chwili stąd, albo cię jako mordercę przylapię.
Podnosi on przystawione nabitą swą broń,
lecz Borsuk uprzedza go i skierowuje swą dubel-
tówkę prosto w pierś przeciwnika.

— Uważaj, pan! — woła on gniewnie. — Bo
przewiercę cię w ciele dziurę, której panu żaden
lekarz i żadne maści nie zależą.

Zalekziony, spuszcza baron swoją broń, a blada
twarz jego wyraża bezradny strach i bezsilną wście-
kłość.

— Tego człowieka tu pan zastrzelił, panie
baronie — woła Borsuk groźnie. — Pan to uczynił,
a nie ja! Domyślam się nawet, dlaczego pan to
uczynił! W piękną matnię się pan sam wprowa-
dził! Co by pan na to powiedział, gdyby ja o tem
policji donosił?

Baron wybucha wymuszonym śmiechem.

— Donieście, jak chcecie! Żaden człowiek wam
jednak nie uwierzy! — woła, unosząc się baron. —
Przypuszczam, że jesteście wspólnikiem Rudobro-
dego, którego leśniczy z pomocnikiem swym już
pewna tymczasem przylapił. Ja zaś przylapię was

i wydam jako mordercę hrabięgo. Ręczę wam też,
że nikt o winie waszej wątpić nie będzie.

— A pan, panie baronie, jesteście mimo swego
szlachectwa, większym łotrem, niż każdy z nas! —
woła Borsuk pogardliwie. — Srobiej pan tylko, a
zobaczysz, że źle na tem wyjdzie.

— Co? Ty mi grozisz, zuchwały bandyto! —
wścieka się baron. — Czy wiesz kogo masz przed
sobą?

— Ależ naturalnie! — sztydzi Borsuk nieustras-
zenie. — Mam przed sobą nadętego głupca i za-
rozumiałca.

Baron pieni się ze złości. Zioraczę on i prze-
klina, nie śmie jednak broni swej użyć z obawy
przed dubeltówką swego przeciwnika.

— Powiem panu coś panie baronie — odzywa
się Borsuk chłodno. — Nic tu panu kłamstwa i wy-
kręty nie pomogą. Gdybym ja pana oskarżył to
czyn pana mógłby być dowiedziony, ale ja chcę
młodec i to pod jednym warunkiem.

— Tak? — sztydzi baron. — Chcecie pewnie
mieć pieniądze?

— Naturalnie! Żadam od pana wszystkie pie-
niądze i klejnoty, które pan ma przy sobie. Spo-
dziewam się też, że dość tego będzie.

— Zabieraj się stąd czempredzej, ty przeklęty
łotrze — krzyczy baron rozwścieczony.

— Co pan mówi? — pyta Borsuk groźnie. —

Da mi pan, co żądam, czy nie?

— Zastrzelę cię, jak psa — woła Foebren roz-
juszony, biorąc broń swą do ręki.

Lecz Borsuk uprzedził go i nim baron jeszcze
za kurek pocisnąć może, schował się on za szeroki
pień drzewa, z którego tylko lufa dubeltówki jego
wygląda.

— Spuść pan natychmiast broń — woła on na
barona rozkazująco. — Uczyn pan to w tej chwili,
bo dam ognia i położę panu trupem obok pańskiej
ofiary.

Foebren uznaje, że sobie z tym opryskiem
rady dać nie potrafi i zgrzytając zębami, zastoso-
wuje się do jego żądania.

Borsuk wychodzi znow z za drzewa i zbliża się
do niego z szyderczym uśmiechem.
— Wystrzał pan ten przylapił i ja przylapię was

DR. ALLEGRETTI FILHO.
LECZENIE OGÓLNE.

Specjalność: choroby kobiece i dzieci.
Przyjmuje od 10 do 12 i od 4 do 5.

Konsultorium i rezydencja: ul. Comendador Araujo n. 50. Telefon n. 650.

O 2

lipcu 18,6 milionów, w czerwcu tylko 14,2 milionów złotych. Do chód z opłat stempowych również wzrasta gdyż w lipcu wynosił 7,3 milionów, w czerwcu 6,2 milionów złotych.

Stan skarbu państwowego coraz pomyślniej się przedstawia.

ECHA PROCESU KRAKOWSKIEGO.

Z Krakowa donoszą, że w końcu sierpnia odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Maksymilianowi i Szymowi Redlichom, oskarżonym o namowę do krzywoprzysięstwa. Akt oskarżenia zarzucał im, że z okazji procesu o krwawe zajęcia listopadowe namawiali świadka Juszcza do złożenia fałszywych zeznań.

ZMIANY W DYPLMACJI POLSKIEJ.

Z objęciem urzędu ministra spraw zagranicznych przez hr. Skrzyńskiego zarządzone zostały następujące zmiany personalne na placówkach dyplomatycznych: radca legacji Tomaszewski Jerzy charge d'affaires ad interim w Budapeszcie. Loret Maciej, radca poselstwa w Rzymie przy Kwirynale, charge d'affaires w Atenach, radca legacji Goldstand Leon, radca poselstwa w Rzymie przy Kwirynale, Chelicki Bohdan, były naczelnik wydziału wschodniego konsulem generalnym i kierownikiem konsultatu w Charkowie, dr. Hubicki Otton, były kierownik wydziału konsularnego w Tokio, obecnie przydzielony do ministerstwa spraw zagranicznych, kierownikiem konsultatu w Jerozolimie, Gawronski Wacław, starszy referent ministerstwa spraw zagranicznych, kierownikiem konsultatu w Lille, Skrzyński Franciszek Ksawery, sekretarzem poselstwa w Moskwie.

Odwolany dr. Adamkiewicz, radca legacji. Zwolnieni: Aleksander Dzieduszycki, poseł w Kopenhadze, Czesław Pruszyński, były poseł w Brazylii, dr. Marcei Szarota, były kierownik poselstwa w

Charkowie, dr. Natanson, były kierownik wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych, Paweł Rongier, starszy referent ministerstwa spraw zagranicznych.

Maszyny do pisania, liczenia i do szycia

oprawia i czyści
BIRUTA DERGINT - RAWICZ
przy ulicy Augusta Stelfeld 34 (róg ul. Colombo) adres pocztowy caixa „H” Curityba

Różne wiadomości.**OSMIU ŻOŁNIERZY UTONEŁO W WARCIE.**

W czasie manewrów w Biedrusku w województwie poznańskim, wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padło ośmiu żołnierzy. W ostatnim dniu ćwiczeń grupa żołnierzy 57-go pułku piechoty wielkopolskiej, w liczbie jedenastu ludzi usiłowała przepłynąć Warę, a byli to najlepsi pływacy tego pułku. Nagle zaczęło dziesięciu tonąć. Ratunek był bardzo utrudniony, ponieważ w pobliżu nie było łodzi. Jednego z tonących wyratował pułkownik Unrug, drugiego saperzy z 7 pułku, jeden zaś sam do płynął szczęśliwie do brzoju. Reszta w liczbie ośmiu utonęła. Zaznaczyć należy, że pływanie to odbywało się bez rozkazu gen. Raszeńskiego, dowódcy manewrów. Sprawę oddano prokuraturze, która przeprowadza energiczne śledztwo.

JAK TO PRZYPADŁO WYJAWIŁ SPRAWCÓW ZBRODNI.

W Lubieniu, w województwie grodzieńskim, znajdowała się tajemna gorzelnia, będąca własnością niejakiego Schwarzkopfa. Do tej gorzelni przyjeżdżał od czasu do czasu także pewien urzędnik. Otóż pewnego razu, będąc zmęczonym, wysłał po wodkę konno swego służącego Antoniego. Po kilku godzinach powrócił tylko sam koń bez jeźdźcy. Zaniepokojony tem urzędnik, dosiadł natychmiast konia i udał się sam do Lubienia.

Po przybyciu przedstawił mu się w domu Schwarzkopfa scinający krew w żyłach widok: na podłodze leżało 6 trupów, związanych sznurami ze śladami ran postrzałowych. Był to Schwarzkopf, jego żona i czworo dzieci. Opodal leżały zwłoki służącego.

Wszczęte natychmiast dochodzenia policyjne pozostawały bez rezultatu i dopiero przypadek naprowadził na ślady sprawców.

W kilka dni po zbrodni, urzędnik ów pracował około toru kolejowego na linii Warszawa-Białystok. Dzień był gorący, więc geometra wstąpił do dróżnika kolejowego na szklankę wody i czekając nań, zajął się swymi obliczeniami. Podczas tego złał mu się otówek, zwrócił się przeto do budnika z prośbą o pożyczanie mu szczyrka.

Budnik chętnie usłuchał prośby, wyciągnął szczyrka z kufarka, podał go. Lecz ktoś opisał zdzwienie i przerażenie urzędnika, gdy poznał swój szczyrka, pozostawiony swego czasu u Schwarzkopfa. Nie dając nic po sobie poznać wyszedł, zawołał swoich ludzi i kazał im dróżnika zwiadać, który przerażony przyznał się natychmiast do zbrodni. Zeznał on, że był jednym z 5 uczestników napadu i jednym z 3 morderców. W mieszkaniu dróżnika znaleziono także inne dowody zbrodni.

LUNATYCZKA.

Ciekawego zjawiska świadkami byli tych dni wieczorem około godziny pół do 11-tej przechodnie i mieszkańcy przy ulicy Mylniej w Jeżycach. Na dachu domu pojawiła się kobieta w najniebezpieczniejszej odzieży i wpatrzona w księżyc, przechadzała się swobodnie z podniesionymi w górę rękoma. Później weszła na komin i wlewała ku księżycowi chustka, którą miała przy sobie. Następnie zeszła z komina i przeszedłszy się znowu kilka razy po dachu, wróciła do swej na piętrze położonej izdebki tą samą drogą, którą była wyszła, t. j. oknem. Niezwykle mu temu zjawisku przyglądało się bardzo dużo ludzi, których policja uspokajała, aby lunatyczki nie przebudzono. Dzisiaj się to na domu mistrza ślusarskiego p. Andrzeja Linkego, u którego odnośna kobieta pełni obowiązki służebnej.

Papierosy „VEADO”
NEW YORK
mieszkanina

TELEGRAMY

Polska. — Przy wyborach dodatkowych na Śląsku niemieckim stronnictwa centralne otrzymały trzy mandaty, nacjonalisci jeden i komuniści także jeden. Wobec tego wyniki nacjonalistów i centralistów utrzymali się przy swych mandatach.

— Z Tangeru (w Afryce) donoszą, że przybył tam uczony polski p. Osękowski, który zamierza napisać dzieło o Maroku.

P. Osękowski ma zamiar zwieźć następnie Afrykę Środkową, a przy końcu swej podróży naukowej, Brazylię.

— Donoszą z Warszawy, że mimo opozycji dzienników polskich rząd polski uznał jako „persona grata”, (jako osobę dobrze widzianą) nowo mianowanego posła sowieckiego przy rządzie polskim, Wojnowa. (Wobec tego posłem sowieckim przy rządzie polskim w Warszawie został jeden z morderców cara Mikołaja II i jego rodziny. P. R.)

— W sprawie granicy Małopolski Wschodniej z Rosją zostały wymienione między rządami polskim i sowieckim nowe listy urzędowe.

Papierosy „VEADO”
LOTUS
mieszkanina delikatna

Włochy. — W okolicy Genui dały się czuć nowe trzęsienia ziemi, które jednak nie wyrządziły żadnych szkód materialnych. Ludność jednak wystraszona powiekała z domów i przebywa na wolnym powietrzu.

W wielu innych miejscowościach włoskich dały się również czuć liczne trzęsienia ziemi, ale bez szkodliwych następstw.

— Między Włochami i Szwajcarią zawarty został traktat przyjaźni, który zarazem ustala sprawy sądowo-sporne między obu państwami.

— Kierownik rządu włoskiego, Mussolini, spotkał przed kilku dniami w czasie swej zwykłej przejażdżki konnej pewną urzędniczkę, która skarżyła się przed nim, że została niesprawiedliwie wydalona z urzędu i błagała prezesa ministrów, aby kazał ją napowrót do urzędu przyjąć. Mussolini przyrzekł jej zbadać przyczyny wydalenia i działać na jej korzyść.

I słowa dotrzymał. Wkrótce potem urzędniczką tą, nazwiskiem La Palma, została napowrót przyjęta do urzędu, ku wielkiemu zdziwieniu i zadowoleniu kolegów.

— Ulewne deszcze, połączone z burzą, które nawiedziły przed kilkoma dniami okolice jeziora Lago Maior spowodowały jego wylew. Wszystkie nad tem jeziorem położone miasta i wsie zostały zalane wodą. Wiele budynków zawaliło się. Straty materialne są ogromne.

— Kardynał Gaspari sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej wysłał do wszystkich biskupów włoskich, okólnik, w którym zaleca, aby kler katolicki przestał zupełnie brać udział w walkach politycznych.

Papierosy „VEADO”
YORK
mieszkanina

Rosja. — Nadesłane telegramy z Bukaresztu, stolicy Rumunii, zawiadamiają, że w Leningradzie (Petersburgu) robotnicy wszczęli poważne zaburzenia, podczas których wojsko nie chciało strzelać do ludu. Według tychże wiadomości

udało się w końcu rządowi sowieckiemu opanować zaburzenia i uwięzić wielu robotników, z których znaczną część skazano na karę śmierci.

— Sowiecki komisarz ludowy dla spraw zagranicznych, Czyczewin, w wywiadzie z dziennikarzami zaatakował gwałtownie politykę Stanów Zjednoczonych odnośnie do Rosji Sowieckiej. Czyczewin powiedział, że wroga dla Rosji polityka amerykańska jest spowodowana interesami amerykańskimi i że amerykański sekretarz stanu Hughes nie chce zrozumieć praw, jakie przysługują rządowi sowieckiemu odnośnie do długów zaciągniętych przez rząd amerykański. (których żydowski władcy Rosji nie chcą zapłacić. P. R.)

— Ostatnie wiadomości z Gruzji powiadają, że powstańcy w dalszym ciągu walczą rozpaczliwie w górach Swanethle, atakowani przez wojska bolszewickie. Wiadomości te dodają, że starcy, kobiety i dzieci zmuszeni są opuszczać swe mieszkania i uciekać, gdyż wszystkie stacje gruzińskie zajmowane są przez wojska.

— Powódź w Petersburgu przybiera niebywałe dotąd rozmiary. Urządzenia światła elektrycznego, tramwaje i połączenia telefoniczne zniszczone i dotąd nienaprawione. Powódź ta ponadto wyrządziła ogromne szkody żegludze petersburskiej w zatoce fińskiej.

— W pobliżu Odessy wykołkili się pociąg pociąg. Szesnaście wagonów zostało zupełnie zniszczonych. Z pod szczątków wagonów wydobyto, dotychczas 18 trupów i 63 przeważnie ciężko rannych podróżnych.

Papierosy „VEADO”
La Reine
mieszkanina wyszukana

Niemcy. — Rada ministrów niemieckich upoważniła ministra spraw zagranicznych Stresemanna do porozumienia się z członkami Ligi Narodów i ustalenia gwarancji potrzebnych do wstąpienia Niemiec w skład Ligi Narodów, jako wielkiego mocarstwa.

— Trybunał sprawiedliwości w Monachium zniżył karę więzienia, na którą zasądzono Hitlera i Krieglaza za ostatni zamach stanu, z sześciu lat na cztery.

— Z Berlina donoszą, że tamtejsza policja rozpoczęła energicz-

panie... baronie — rozkazuje on teraz ostrym tonem.

Baron i to życzenie jego spełnia, klnąc i odgrażając się tylko przy tem. Borsuk bierze pełną sakiewkę jego i zegarek z ciężkim złotym łańcuszkiem, ale to mu nie wystarcza.

— Czy nie ma pan jeszcze czegoś więcej przy sobie? — pyta on. — Papier wartościowe naprzykład?

— Nie! — odpowiada on krótko.

— Pokaż mi pan tylko jeszcze swój portfel — uśmiecha się fakszerek pieniędzy. Złoty byłby się, że tam jeszcze są jakieś banknoty.

— Nie więcej nie mam — pienia się baron.

Borsuk wyprostowuje się groźnie i chwytając barona żelazną swą pięścią za pierś.

— Daj mi pan natychmiast portfel — krzyczy on i podnosi nóż myśliwski.

Wystraszony baron wyjmując portfel i wręcza mu go z drżeniem. Borsuk otwiera i przeszukuje go, poczem się z zadowoleniem uśmiecha. Za wartość portfela bowiem zupełnie odpowiada jego oczekiwaniom.

Następnie chowa on zdobyczą swoją do kieszeni, a baron przypatruje się temu bez opozycji. Namyśla on się wprawdzie przez chwilę, czy nie użyć swego rewolweru, lecz uznaje sam, że na nic by mu się to wobec zręczności Borsuka nie zdało.

— Odam panu zegarek, panie baronie, bo go jednakowo nie będą mogli sprzedać — odzywa się fakszerek pieniędzy wspaniałomyślnie i wręcza mu go z szyderczą miną. — Bądź pan teraz zdrow, panie baronie, a gdyby pana kto zapytał, kto panu kieszenie wypróżnił, to powiedz pan, że to był Borsuk, towarzyszy Rudobrodęgo.

Potem podnosi on pistolet Foebrana i ogładnawszy go uśmiecha się rozbawiony.

— A to wyboriel — woła on. — To jest przecież broń hrabiego z monogramem i herbem jego nawet. Nie gniewaj się pan, panie baronie, ale wielki z pana osioł — dodaje on ironicznie — bo jeżeli ja tej broni nie zabiorę to ona pana zdradzi! Zabieram ją więc i do widzenia z panem, panie baronie,

I śmiejąc się głośno i szyderczo, znika on z łupem swym i pistoletem w gęstwinie leśnej.

Zafrasowaną miną patrzy obrabowany baron za nim i zaciska wściekle pięści.

Złość jego jest jednak bezsilna, a jedyną pociechą jego — to myśl, że go Borsuk nie zdradzi. Zabiera on się też śpiesznie z miejsca swej zbrodni, rzuca jednak wprawie jeszcze nieśmiało spojrzenie w stronę zamordowanego hrabiego. Odwieszawszy konia swego, wskazuje on na siodło i pędzi galopem do zamku Rotenburg.

Hrabina Olga oczekuje go z gorączkową niecierpliwością. Znajduje się ona na werandzie od strony parku, gdy się baron zjawia.

Oddał on konia służącemu, a pokojówka wprowadza go natychmiast do swej pani. Lecz ani baron, ani dziewczyna nie spostrzegają, że jeden z tych agentów policyjnych w liberji lokalskiej za nimi się skrada.

W chwili gdy baron wchodzi na werandę, chowa się detektyw tak, aby go wracająca pokojówka zobaczyć nie mogła.

Niezłocznie po jej odejściu wysuwa się detektyw do sali graniczącej o werandę i chowa się za portierę jednego z otwartych okien, który jest mu świetnym miejscem do obserwowania.

Widzi on stamtąd całą werandę i słyszy wyraźnie każde słowo.

Baron zbliża się do Olgi taki wzburzony, że ona już z jego miny poznaje, że coś niezwykłego stać się musiało.

Wstaje ona więc szybko ze swego siedzenia i wychodzi naprzeciw niego.

— Co za wiadomości, drogi przyjacielu? — bada ona.

— Stało się... on już nie żyje — wybucha baron ponuro.

Demoniczny tryumf błyska z oczu hrabiny. Wątpiła ona bowiem dotąd, że sprzymierzeniec jej z trudnego zadania swego zręcznie wywiązać się potrafi.

— Doprawdy? — woła ona zdziwiona. — Czy pan pewien tego?

— Najzupełniej! Padł on z mej ręki! Widziałem go nieżywego na ziemi!

— O, w takim razie wszystko wybornie się złożyło — woła ona uradowana. — Opowiedz mi pan wszystko dokładnie. Gdzie go pan spotkał?

— W najodleglejszym kątku lasu. Strzeliłem do niego z zasadzki.

— Wybornie! — cieszy się Olga. — A czy pan pewien, że nikt tego nie widział?

— Niestety nie obeszło się bez świadków — odpowiada baron z westchnieniem i podaje hrabinie wszystkie bliższe szczegóły. Zamilcza tylko to, że go Borsuk obrabował i przekreślał to, że wszystko dobrowolnie dał, aby milcze nie jego okupić.

Olga potrząsa z niezadowoleniem głową i mówi tonem nagany:

Jak to nierozsądnie ze strony pana, kochany Brunonie! Przecież wszystko samo przez się tak wybornie się składało, że podejrzenie z pewnością by padło na Rudobrodęgo i jego towarzyszy. Nie trzeba więc wcale było okupować jego milczenia i bardzo jest to nawet niebezpieczne. Bo on teraz albo mimo to wypapla, albo będzie się a conto tego starał więcej jeszcze u nas wyduśić.

— Nie sądzę, aby on się na tyle odwagi zebrał i zdawało mi się że trzeba go było koniecznie czymś przekupić.

— Ależ nikt nie będzie wątpił, że on i Rudobrodęgo to czynili — irytuje się Olga. — Przecież już sam leśniczy, który od hrabiego otrzymał, że Rudobrodęgo na niego strzelać, tak to włódom doniesie. Szkoda, bo pan mógł śmiało utrzymywać, że go pan na gorącym uczynku przyłapał.

— Ach — wzdycha baron kwaśno — co się stało, odstąpić się więcej nie mógł. Sądzę, że powinna pani być zadowolona, kochana Olga. Życzenie pani się spełniło. Hrabia nie żyje! I oby to nam na dobre wyszło — dodaje on zaniepokojony.

— Pewno, pewno! Nie mamy się powodu obawiać. Najwyżej tego, że opryszek ten sytuację wykorzystał zechce! Tem bardziej, jeżeliby

go wraz z bandą jego jako winowajcę przesładowali.

— O to bym się najmniej troszczył — mówi Foebrer, siedząc błąd i ponury w swym fotelu. Obawiam się tylko, aby podejrzenie na mnie nie padło.

— A choćby! Któż panu coś będzie mógł dowiedzieć? Przecież na słowa tego bandyty nikt nie da!

Baron uspokaja się pod wpływem argumentów Olgi i stara się wmówić w siebie, że się co do swej osoby rzeczywiście nie ma czego obawiać, i że ludzie nigdy na to nie przyjdą, że on jest prawdziwym winowajcą.

Tak myśląc oni oboje i nie przeczuwając, że okropna ich tajemnica już jest zdradzona. Nie mają oni pojęcia, że tu obok nich ktoś konwersacji ich się przysłuchuje, i że go zeznania ich przerażeniem i wstrętem przejmują.

Olga tak triumfuje, że radości swej wprost kryć nie może. Czuje się ona wolna od wszystkich obaw i niepokojów ostatnich czasów. Hrabia Egon był najzaciętszym jej wrogiem i z chwilą jego śmierci, może ona lżej odetchnąć. Jest ona znów nieograniczoną panią na zamku Rotenburg.

Zaczyna ona teraz z baronem Foebrerem mówić o przyszłości i o tem, że oni ze stosunku swego więcej tajemnicy robić nie potrzebują.

Foebrer opanowuje „swoją” zły humor. Śmieje się z tego, że jest przypięty, że nie gnębi swego więcej świadomością popełnionej zbrodni dla przypodobania się demonicznej syrenie i folgowania swej namiętności.

Nadzieja posiadania Olgi, daje mu zapomnieć za jaką cenę on szczęście to okupić musiał. Układają oni oboje plany na przyszłość, a czas upływa im błyskawicznie szybko.

Schowany za portierą detektyw wysunął się cicho z pokoju, aby się ze swoim towarzyszem co do dalszego postępowania naradzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na walkę przeciw fałszerzom not bankowych, którzy w ostatnich czasach zasympali całe Niemcy fałszywymi notami. rozmaitych państw. Setki tysięcy takich banknotów znajduje się w ręku policji. No i te są tak znakomicie fałszowane, że trudno odróżnić je od prawdziwych.

W Berlinie odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru żona chilijskiego p. Huettmana, Anny, na wiadomość, że hrabia Hübner, którego samochodem natchnęła, zmarł wskutek odniesionych ran.

Stany Zjednoczone. — W Stanach amerykańskich Minnesota Wisconsin ogromna burza pocięła olbrzymie szkody materialne i spowodowała śmierć przeszło 30 osób.

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

ZE ZWIĄZKU POLSKIEGO. — Odegraliśmy do wiadomości Szan. Rodaków, że staraniem ks. prof. Stanisława Związku Polskiego zarządza w dniu 1 listopada br. w Związku Polskiego nowe przedawanie amatorskie, w połączeniu z zabawą taneczną. Odegrane zostaną dwie bardzo dobre sztuczki a mianowicie: „Ja, doktor” komedia w 2-ach aktach i jeszcze jedna komedia jednym akcie.

Czysty dochód przeznaczony na cele i szkoły średnie. Jesteśmy pewni, że Rodacy nasi jak zwykle i w dniu 1 listopada szczerze popelniają rolę Związku Polskiego, przekonaniu, że nie tylko ubawia się dobrze, ale także, że grozi nie pójdzie na marne, bo przychód dochodu kościołowi na zaplanowanie nowych organów i Szkole, która w duchu katolickim wyposaża ich dzieci do zajęcia wszystkich stanowisk w społeczeństwie. Role tych dwóch sztuk wierzzone zostały najwybitniejszemu artyście amatorom, co daje gwarancję, że sztuczki te odegrane zostaną ku powszechnemu zadowoleniu.

Blizsze szczegóły ogłoszone zostaną w swoim czasie. Przy tej sposobności nie możemy się wstrzymać od uwagi, że Związek Polski od dłuższego czasu znajduje się w rodzaju dziwnej jałowości i gdyby nie energiczna i obywatelska działalność proboszcza Trzebiatowskiego, który w trwały sen letargiczny. Członkowie Związku zapominają o swych obowiązkach, statucie i wskazaniach. Na zebraniach nie uczęszczają i tam samym mówią, że im wcale o rozwój Związku nie chodzi. Jest to wyraz braku poczucia obywatelskości i narodowej jedności. Zdaje im się, że Związek Polski jest tylko na to, aby dawać im zapomogi i zabawy. Związek się rozwija, lub czy grozi mu upadek, o tem rzadko myślą członkowie. I dla naszego Związku pomimo, że jesteśmy już z górą cztery lata ma coraz mniejszą liczbę członków i nie naprzód nie postępuje. Wzrost, Rodacy, za przykładem towarzystwa jak n. p. s. s. i. towarzystwo niemieckie lub jakie „Garibaldi”. Tam jest inaczej, tam członkowie zajmują się rozwojem i znaczeniem towarzystwa i dlatego postępują naprzód.

Jest w tem wiele winy Zarządu i jego beczynności. Na posiedzeniach mają miejsce kłótnie, a nie do Związku. Uchwały raz powołuje, zmienia się „a vontade” i słownie do kaprysu. W czasie posiedzeń ani zarząd, ani członkowie zachowują się z należytą wagą i godnością. Wkładki miesięczne nie ściągają się punktualnie, chociaż poborcy pobierają 10%.

Skutkiem czego członkowie zalegają z poważnymi wkładkami i nie z ich winy. Z powodu tego niedbalstwa chronicznego Związek utracił już przeszło 100 członków. Do Zarządu nie chce się przyjąć najczyniejszych członków, chociaż oni z poświęceniem dla dobra Związku długie lata pracowali i pracują. Jest to zarazem wielka niewdzięczność i niedbałość o dobro towarzystwa.

A do tego wszystkiego Związek nie ma szczęścia do dobrych gospodarzy Związku. Wszyscy z początku są „dobrymi młotami”, gdy jednak trochę w pierze porosną, zaczynają sobie lekceważyć swe obowiązki i kończą zazwyczaj takim samym niedbalstwem i arogancją, jak ich poprzednicy.

Może moje słowa niejednemu się nie spodobać, ale trudno, ja prawdy w bawelne owiwać nie umię i nie mogę. Niechże winni nie przypisują słów moich jakiejś osobistej wycieczce, gdyż tak nie jest. Moje chodzi tylko o dobro Związku. Ale niech skorzystają z moich uwag i wezmą się do wspólnej pracy dla dobra Związku, niech przy wyborze zarządu wybierają członków, którzy pracują już lub pragną pracować dla dobra Związku, niech spełniają swoje obowiązki sumiennie i bezwzględnie, a przede wszystkim niech wszyscy członkowie uczęszczają na zebrania i biorą czynny udział w życiu i rozwoju Związku, a przekonają się wkrótce, że moje uwagi, chociaż gorzkie, są prawdziwe. I. S.

KOMPANIA OPERETKOWA KLARY WEISS. — Amatorom muzyki i śpiewu podajemy do wiadomości, że w pierwszych dniach bieżącego miesiąca rozpoczyna się w teatrze miejskim „Guayra” przedstawienia operetkowe kompanii Klary Weiss.

Z Parany.

ROZWOJ PLANTACJI BAWELNY W PARANIE. — Telegrafują z Londynu, że pewne towarzystwo przemysłowców angielskich zamierza zawrzeć układ z rządem parafiskiem celem założenia plantacji bawełny w Paranie. W tym celu delegaci tego towarzystwa rozpoczęli już konferencję z ambasadorem brazylijskim w Londynie, któremu oświadczyli, że Parana nadaje się bardzo dla plantacji bawełny i że dlatego zamierzają w niej założyć plantację na wielką skalę i utworzyć jeden z największych depozytów bawełny.

Z Sao Paulo.

WIELKA WYSTAWA SAMOCHODÓW. — Między dniami 4-ym a 12-ym października odbędzie się w mieście São Paulo w pałacu Przemysłu wielka wystawa samochodów, jakiej dotychczas nie było w Brazylii. Aby nasi Czytelnicy mieli wyobrażenie o znaczeniu tej wystawy, wystarczy powiedzieć, że tylko wewnątrz pałacu jest wystawionych przeszło 100 ciężkich i lekkich na kilkanaście osób samochodów Fordsona i Forda. Są samochody Fordsona zamienione w lokomotywy i biegnące po szynach, inne poruszają maszyny rolnicze i maszynę używaną przy budowie dróg lub używaną w celach rolniczych i przemysłowych. Będą również budowane samochody na miejscu podczas wystawy.

Jest to więc wystawa bardzo interesująca szczególnie dla właścicieli i przemysłowców, dlatego warta jest, aby ją zwiedzić.

Robotnicy.

Potrzeba kilku robotników do robót fabrycznych w miasteczku, położonym w pobliżu Kurytyby. Pierwszeństwo mają robotnicy posiadający liczne rodziny. Potrzebnych informacji udzieli p. Józef Sysak (dawniej Benjamin Zilli) na Praça Zacharias 1.

USTAWA

Towarzystwa kolonjalnego w Feliciano w st. Rio Grande do Sul.

Art. 1. Celem Towarzystwa kolonjalnego jest budowanie i utrzymywanie, przy pomocy władz publicznych, szkół elementarnych rolniczych, handlowych i przemysłowych; oraz przytułków i cmentarzy.

Art. 2. Towarzystwo utrzymuje się z opłat, ofiar i dochodów. Na budowę szkół wydaje tytuły czyli akcje na 100\$000 bezprocentowe w pieniądzu i bezterminowe. Każdy tytuł kupiony za gotówkę lub za robotę czy też za materiał budowlany, daje właścicielowi prawo do miejsca dla jednego dziecka, by się kształciło i nawet mieszkało w budynku szkolnym (niema tu mowy o jedzeniu lub nauce, ale o miejscu na naukę mieszkaniu z wodą, światłem i czystością) dopóki on będzie istniał.

Art. 3. Zarząd towarzystwa składa się z prezesa, sekretarza, skarbnika i zastępców tychże, wybranych lub potwierdzonych corocznie przez radę. Powołanymi do rady i wybranymi do zarządu mogą być tylko ci koloniści, którzy przynajmniej od 10 lat należą do komitetu parafialnego.

Art. 4. Rada towarzystwa składa się z prezesa, sekretarza i skarbników lub ich przedstawicieli, wszystkich towarzystw, stowarzyszeń i bractw zjednoczonych z całej kolonii i z Subtila, a członkowie tychże są członkami towarzystwa kolonjalnego.

Art. 5. Prezes przedstawia towarzystwo (sam lub przez prokuratora) czynnie i biernie przed władzami, sądem i poza nim i wogóle w stosunkach z osobami innymi, potrzebując do tego upoważnienia zarządu, a w sprawach bardzo ważnych także rady.

Art. 6. Gdy towarzystwo posiada kasy rolnicze, kooperatywy, syndykaty i spółki handlowe albo przedsiębiorstwa przemysłowe, kopalnie, hodo- wlane, rolnicze lub transportowe, ma przeznaczyć na nie odpowiednie kapitały bez odpowiedzialności własnego majątku towarzyskiego.

Art. 7. Członkowie towarzystw, stowarzyszeń i bractw zjednoczonych nie są odpowiedzialni własnym majątkiem za zobowiązania i długi zaciągnięte przez zarząd towarzystwa kolonjalnego. Każde towarzystwo, stowarzyszenie lub bractwo zjednoczone posiada nadal swój majątek, a przed władzami działa za pośrednictwem prezesa towarzystwa kolonjalnego, zarejestrowanego w rejestrze umyślnym towarzystw cywilnych, uznanego przez władze i posiadającego kwalifikacje wymagane prawami krajowymi.

Art. 8. Gospodarka wewnętrzna towarzystwa prowadzi się według przepisów dotyczących wyborów, zebrań, uchwał, obowiązków członków zarządu i rady, wpłat, dochodów, szkół i t. d.

Art. 9. Ta ustawa może być zmieniona, nawet w rzeczach dotyczących zarządu, tylko czterema piątymi częściami głosów rady.

Art. 10. W razie rozwiązania towarzystwa, zakłady prowadzone przez Salezjanów, pozostaną ich własnością, inne zaś pozostaną jako szkoły parafialne, nigdy zaś przeznaczone być nie mogą na inny cel, ani też sprzedane, by podzielić pieniądze między pozostającymi członkami.

Sklep kooperatywy spożywczej już otwarto przy ulicy Floriano Peixoto 56. Zapisy nowych członków przyjmowane są tamże codziennie w godzinie od 5 do 6 po południu. Udział tylko 30\$000, wpisowe 2\$000. Każdy nowy członek, jakoteż każdy interesujący się tem nowym stowarzyszeniem gospodarczym powinien poznać statut (wydrukowany w trzech językach — po brazylijsku, po niemiecku i po polsku) oraz wypytać się o wszystkie obowiązki zarządu, który chętnie udziela wszelkich wyjaśnień.

Tow. Tad. Kościuszki L.Z.

W niedzielę, 5 go października po południu o godz. 2 ej

WYCIECZKA

do parku „Providencia”. Tamże fantowa loteria, szurasko, i t. p. rzeczy.

O liczny udział prosi

KOMISJA.

W razie niepogody wycieczka będzie odłożona.

Kurs pieniędzy

Dnia 4 października 1924 roku.
Frank 510 Pezo zł. 71680
Frank szw. 1\$820 Dolar 9\$500
Lira 424 Funt szterl. 42\$200
Pez 3*370

Fantowa loteria

Szurasko, gry, zabawy, strzelanina i t. d. dnia 5-go października, w niedzielę do nabożeństwa przy polskim kościele na rua Aquidabam. Czysty dochód przeznaczony na

Nowe organy

ZIEMIA NA SPRZEDAŻ!

NOWA KOLONJA ESPERANÇA

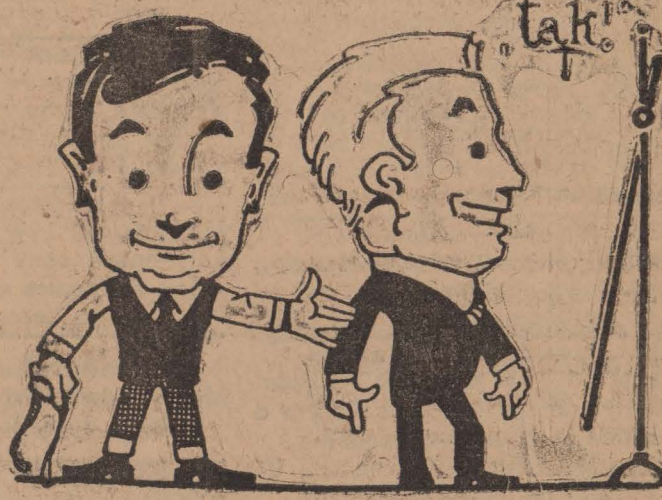
Blisko Horizonti i Marechal Mallet mamy ziemię na sprzedaż kilka set akrów. Ziemia z herwalem i do uprawy. Jednym słowem jak najlepsza ziemia!

Interesowani proszę się zgłaszać do niżej podpisanego. Mam pojedynczą szakty do sprzedania w kolonii Horizonti jak również w União da Victoria (loty miastowe) oraz 5 km. za miastem 10 akrów. Między Roxo-Roz i Rebuscas są także 70 akr. ziemi z herwalem i do uprawy do sprzedania. Zgłaszajcie się zanim tania sprzedajemy.

Michał Babirecki

PATRZCIE PAŃSTWO!

KLIENT zadowolony A KRAWIEC również bo KROJ DOSKONAŁY A to dlatego ŻE UBRANIE WYKONAŁ



JAN FAUCZ

CURITYBA Avenida Luiz Xavier N. 11.

BAL I PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE Towarzystw Szkół Ludowej i Związku Polskiego w Kurytybie

odbędzie się dnia 11 października b.r. o godzinie 8 ej wieczorem w sali Związku Polskiego przy ulicy Carlos de Carvalho n. 73.

Wstęp tylko za zaproszeniami. Ceny wejść: Panowie 2\$200, Panie 1\$000, dzieci 50¢ rs.

UWAGA: Członkowie Związku i Szkół Ludowej mają prawo wstępu bez zaproszeń.

1-3 Komisja zabawowa

Staraniem Bursy XX. Misjonarzy w Kurytybie w sobotę dnia 4 października, b. r. w Związku Polskim przy ul. Carlos de Carvalho Nr. 73 odbędzie się

Przedstawienie

będą odegrane trzy krótkie i zajmujące sztuczki:

I.

„Nawrócenie zbrojcy”

obrazek z życia św. Jana Kantego w 1 akcie.

II.

„Napad bandytów”

czyli tym razem mu uszło na sucho w 1 akcie.

III.

„Wór pieniędzy w lesie”

dyalog nad znalezionym skarbem 1 akcie.

Po przedstawieniu BAL bardzo urozmaicony, w program którego wejdą tance, kwiaty, poczta francuska, etc. Podczas balu w osobnym pokoju odbędzie się CINE-MA familijna. Przygrywać będzie Orkiestra Polska. Początek o godz. 8 mej wieczorem.

Ceny wstępu: Łoza 10\$, Sala: Panowie 2\$200, Panie 1\$000, Dzieci 50¢ rs.

Zaprasza się niniejszym wszystkim Rodaków. KOMISJA.

Nasiona z Polski

są na składzie świeże i najlepsze gatunków.

Nasiona warzyw

(Torebka 200 rs.)
Brukiew, buraki, cebula, cykoria, dynie, fasola szpar, grzech.

cukr., kalafior, kalarepka, kapusta (głowiasta, brukselska, czerwona, wieska), koper, majeranek, mak jadalny, marchew, melony, musztarda, ogórki, pieczarki (zawrodk), 1 cegielka 1 metr, pieprz, pietruszka, pomidory, pora, rabarber, rzepka 2 mies., rzodkiewka 1 mies., sałata, seler, szparagi, szpinak, truskawki (rozsada).

Nasiona kwiatów

(Torebka 300 rs.)

Bratki, chaber, dzwonki, goździki, groszek pachnący, lewkoja, lwie pyszki, lubin kwiat, maciejka, maki, nastureja, ostróżka, plomyk, rezed, słonecznik, itd., itd. Wysyłka koleją lub pocztą w granicach całej Brazylii.

PAWEŁ NIKODEM

Travessa Zacharias, 5 — CURITYBA — Parana

Sieczkarnie

systemu powszechnie u nanego z nożami umieszczonymi na walcu; 5 rozmiarów cięć od 5 do 21 milimetrów. Nadszedł nowy transport z Europy po cenach bardzo niskich do nabycia tylko w

Casa Melichar

Kurytyba, praça Senador Correia 7 (dawniej Largo Ventura).
Noże zapasowe zawsze na składzie.

Sieczkarnie

z nożami umieszczonymi na przyrządzie ruchomym, z materiału doskonałego i dającego gwarancję pod każdym względem. Sieczkarnie mocne, niezmiernie wytrzymałe i wydajne. Nadszedł nowy transport z Europy po cenach bardzo niskich, do nabycia tylko w

Casa Melichar

Kurytyba, praça Senador Correia 7 (dawniej Largo Ventura).

MASZYNA DO KRAJANIA KORZENI (mandjoki, stodkich kartofli (batatów) jarzyn etc. etc.)

Bardzo praktycznie i wydajne i bardzo łatwe do kierowania. Sprowadzone z Europy i po cenach bardzo niskich do nabycia tylko w

Casa Melichar

Kurytyba, praça Senador Correia N. (dawniej Largo Ventura)

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator

ROKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Piwa z browaru Atlantico

przewyższające wszystkie inne

LEKARZE

Dr. Carlos Moreira
Klinika medyczo-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa, gardła. Konsultorium: ulica Marechal Floriano n. 19, Rezydencja ul. V de Nacar n. 85. Telefon 388 037

Dr. Carlos Ichler
Operator i akuszer. Specjalność: choroby kobiece i pęcherza. Przyjmuje od 8 do 9 i od 2 do 4 rano wiecz. Przy ulicy Concelheiro Barradas n. 111 030

Dr. Espindola
Rezydencja i konsultorium ul. Marechal Deodoro n. 46. Przyjmuje od 12 do 16 godz. po południu. Telefon 151 030

Dr. Franciszek Franko
Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsultorium ulica Barão do Serro Azul n. 8. Rezydencja ulica Commandador Araújo n. 74 01

Dr. M. Izaacson
Operator-Akuszer. Specjalność: choroby kobiece i pęcherza. Konsultorium Apteka 1 de Março n. 6. Telefon n. 62. Rezydencja Rio Branco n. 26. Telefon n. 601 08

Dr. Mendes de Araújo
Specjalność: syfilis i choroby pęcherza. Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsultorium Apteka Minerva, Plac Tiradentes 05

Dr. Rudolf Warnecke
Specjalność: choroby nerwowe i dzieci. Dyrektor Centrali instytutu opieki nad dziećmi przy ul. Alegre n. 5 gdzie przyjmuje od 10 do 11 i pół z rana 07

Dr. Saldania Sobrinho
Klinika dla dorosłych i dzieci. Leczy, syfilis we wszelkich stadiach preparatem Bismuthodina. Leczy choroby nerwowe i nógowe jak alkoholizm, ugryzienia. Konsultorium: Ul. S. Francisco n. 54. Apteka Moderna, Rezydencja Travessa Zacharias n. 12 a 09

Dr. Wymond Lima
Akuszerka i operacje. Konsultorium Ul. 1 de Março n. 17. Przyjmuje od 2 i pół do 4 i pół godz. po południu. Rezydencja ul. Dr. Muricy n. 129, Telefon 123 013

Dr. Tonca Netto
Wyjeżdża do chorych w dzień i w nocy. Przyjmuje od 8 do 10 i od 15 do 17. Konsultorium i rezydencja Plac Tiradentes n. 54 a. (obok apteki Stelfeld) 06

DENTISTI

Anna Carmeliano Cluck
ul. Emano Pereira n. 43 012

Américo Clemente
Emano Pereira n. 11 012

Jack Dromlewicz
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu. Robota pierwszorzędna - Ceny przystępne. Przy ul. Rachuelo n. 8 015

João B. Martins
Ul. Marechal Floriano, n. 102, przyjmuje o każdej godzinie. 018

Justo Maciel
Ukończony dentysta w N. Ameryce, z 23 letnią praktyką. Wyrzywa bez bólu, plombuje po cenie od 5% i wstawia po cenie od 10%. Robota gwarantowana. Ul. Commandador Araújo n. 24 010

Leão Mocellin
Przyjmuje od 8 do 11 i od 1 do 5 ej godziny. Plac Tiradentes n. 10 022

Księgarnie, papierne i drukarnie

Casa de Novidades
Pisma iustrowane, jurnale, zabawki, książki do nabożeństwa, święte obrazy i statuetki, najrozmaitsze przedmioty na prezenty. Papieru wszelkich gatunków. Przy ulicy 15 de Novembro n. 66

Livraria Mundial
Pierwszorzędny zakład drukarski, intro ligatorka, liniarka i fabrykacja ksiąg handlowych. Wybór książek i przyrzędów szkolnych. Dla kupców ze znacznym upustem. Ul. 15 de Novembro 52

Pompeo Reis
Agent różnych firm Importuje papiery i przybory biurowe. Skład i biuro przy ulicy José Loureiro n. 39. Adres telegraficzny LUZO Caixa postal 308 052

Casa Schmidt
Wyroby fałsowskie żelazna, szkła, amunicja, Farby i oleje, wszelkie materiały dla instalacji elektrycznej lampy etc. Plac Tiradentes n. 3 048

Sapataria Siria
Korzystając z likwidacji się wielki wybór obuwia ceny niesłychanie tanie. Plac Tiradentes z prawej strony katedry n. 10 062

Rodolpho Jonscher
Skład obuwia, kapeluszy i drobiazgów. Ulica José Bonifácio n. 3-a

ASEKUROWAC SIĘ NA ŻYCIE
Radzimy tylko w EQUITATIVE, która ma swoją filię w Kurytybie przy ulicy 1 de Março n. 4. A. Superintendent na Parag i Bankier na Kurytybie Benjamin Ferreira Leite. 051

PIENIĄDZE
wypożyczają się na mały procent, dodają hypotekę lub pod gwarancję bonusów i apolis. Kupuje się i sprzedaje domy, ziemie i majątki. Informacje u rządowego correctora Godofredo Lima przy ulicy Marechal Deodoro n. 38 028

CASA JACOB
Jaboba Grinspunda.
Fabryka mebli, materacy, kółder i płaszczy nieprzemakalnych. Posiada meble nowe i używane. Sprzedaż na wypłaty. Przy ulicy 1 de Março n. 18 - Telefon n. 389 041

HOTEL CURITYBANO
Wentura Pereira de Souza & Cia. W centrum miasta, tramwaj przyjazdowy na wszystkie strony miasta. Pokoje i siołownia porządne. Wina nacionalne i zagraniczne. Posiada się obiady do domów. Przy ul. 1 de Março n. 7 - UWAGA. Ten hotel wyłącznie dla rodzin 050

„Cervejaria Cruzeiro”

Najlepszy browar w Kurytybie posiada tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki „Cruzeiro”, „Pilsener”, „Pombal”, „Escarlina” i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA - CAIXA POSTAL 108

Apteka „Tiradentes”

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

S W Ó J D O S W E G O !

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: makę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe. Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzą, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wynalazek dla leczenia sfilisu Elixir 914

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, nr. 26

Zwalcza skutecznie sfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem wielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej fiaskeczki, objawy choroby nawet poważniejszych: plamy, listuła, przyszcza, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn zgonnych, którzy za czasów kawalerskich chorowali na choroby sekretne, choroby te pozostają chronicznymi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 fiaskeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci sfilistycznych jest „ELIXIR 914” najodpowiedniejszą i szerszą lekarską, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914” nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão & Cia. S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używacie „FLUXO SEDATINA” - uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 23 czerwca 1915 roku, Nr. 67.

„Fluxo-Sedatina” jest jedywym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ech godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza bolesne porody i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina” działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia. São Paulo. Avenida São João 145.

„hargeur's Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro

do Havre i Bordeaux

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pociągami, które odbywają podróż z Santos do Francji w 15 dniach oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Havre czyli z Paryża do Gdańska odbywa się pociągami francuskimi z Dunkerque a z Dunkerque do Gdańska statkami kompanii „Transatlantique”. W ten sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają narażeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

Z SANTOS Z RIO DE JANEIRO

„MALTA” - 29 września

„FORMOSE” - 6 października

„LUTETIA” - 10 października 11

„MEQUANA” - 12 „ 13

„DESIRADE” - „ 20

Sprzedaz biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luis Xavier N. 13

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci

zabawek, materiałów, przedmiotów właściwych na prezenty, oraz na karnawały

Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o niskich cenach

038

Handel Polski

w Barro-Erechim Rio Gr. S.

Władysław Obroślak.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż narzędzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuje produkta kolonialne, — płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro-Erechim Rio Grande do Sul.